Nr. 23. Zakopane, dnia 5. czerwca 1902 r. Rok IV.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego".

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne,** obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika. **W Krakowie:** W Głównej trafice W. Bujańskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13; w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska"**, Krupówki, willa «Polanka» (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Pogadanki. W «Czytelni Zakopiańskiej» co sobota, od godz. 4-tej popoł. pogadanki literackie i społeczne. Wstęp dla członków «Czytelni» bezpłatny, dla niečłonków po 1 koronie. Po pogadance zabawa towarzyska.

Z TATR.

I. Łomnica i Durny.

W przedostatnim zeszycie *Turisták Lapja*, wychodzącego w Budapeszcie organu «Węgierskiego Towarzystwa Turystów», zamieszczony jest bardzo interesujący, wytwornie opracowany i ozdobiony wielu objaśniającemi tekst fotografiami artykuł dr. Karola Jordana, najwybitniejszego dziś turysty węgierskiego. Artykuł ten przedstawia próby, jakie zarówno sam autor, jak i inni turyści przedsiębrali w celu przejścia granią z Łomnicy na szczyt Durny i wyszukania drogi na Łomnicę wprost od Pięciu Stawów Spiskich. Kwestya znalezienia owej drogi stała się bardzo żywotną po zbudowaniu w r. 1899 w Dolinie Pięciu Stawów schroniska imienia Téry'ego, gdyż turyści nocujący w tem schronisku i mający się udać dnia następnego na Łomnicę, musieliby rano schodzić nizko w dół doliną Zimnej Wody aż ku kolebie Łomnickiej i stamtąd dopiero zwykłym szlakiem przez próbę i koło źródła Mojżesza podążać na szczyt.

Dla zoryentowania się w topografii okolicy musimy podając streszczenie pracy dra Jordana zauważyć, że w grani łączącej Łomnicę z Durnym Szczytem, sterczą cztery turnie, które patrząc z Doliny Pięciu Stawów Węgierskich i licząc od strony lewej ku prawej, tj. od zachodu ku wschodowi, (od Durnego ku Łomnicy) oznacza dr. Jordan przez I. II. III. IV., cztery żleby zaś, biegnące od owej grani w dolinę, przez 1 2 3 4. Znakowania tego trzymać się też będziemy w niniejszem sprawozdaniu.

Rozpoczyna dr Jordan podaniem kilku «historycznych» szczegółów. Łomnica zwiedzoną została po raz pierwszy (o ile wiadomo) już w r. 1615 przez Rektora Lyceum w Kezmarku D a w i d a F r ö h l i c h a, który wszedł na szczyt od strony północnej, tj. od Zielonego Stawu Kezmarskiego; na Durny pierwszy próbował wyjść dr. Edmund Téry. Dnia 1 sierpnia 1877 r. dostał się on wraz z przewodnikiem Marcinem Spitzkopfem z doliny Zimnej Wody, żlebem najbliższym Łomnicy tj. żlebem 4-tym na przełęcz między turnią IV, a Łomnicą i wyszedł następnie na turnie IV i III. Nie będąc jednak w stanie wyszukać dalszego przejścia ku Durnemu, zmuszony był powrócić w dolinę tą samą drogą. Dopiero 6 sierpnia 1877 r. z tym samym przewodnikiem, skorzystawszy przy wyjściu z długiego, wązkiego żlebu [1]) między Durnym a Ba-

[1]) Żleb ten stanowi obecnie zwykłą drogę na Durny, z tą różnicą, iż węgierscy turyści opuszczają (za przykładem Téry'ego) żleb mniej więcej w ⅔ jego wysokości i skierowawszy się w prawo po turniach, wychodzą od zachodu na szczyt, polscy zaś przewodnicy prowadzą żlebem aż do samej przełęczy między Durnym a szczytem Téry'ego i dosięgają wierz-

raniemi Rogami, (a dokładniej mówiąc między Durnym a szczytem Téry'ego) stanął jako pierwszy turysta na Durnym Szczycie.

Na myśl przejścia granią od Łomnicy ku Durnemu — jak pisze dalej dr. Jordan — wpadł pierwszy p. Janusz Chmielowski i próbował wykonać to dnia 13 września 1898 r. z przewodnikami Klimkiem Bachledą i Józkiem Tatarem.

Dosięgnąwszy żlebem 3-im przełęczy między turniami III i IV, wyszli oni granią na turnie III i IV i na szczytach ich ustawili kopczyki z kamieni. Zejście jednak z turni III wprost ku dalszej części grzbietu w stronę Durnego, przedstawiało się z góry jako niemożliwe, uczyniono natomiast bardzo ważne spostrzeżenie, iż turnię III da się obejść od strony północnej. Próby tej jednak wówczas wykonać nie było można, skały bowiem pokrywała od północy szklista lodowa skorupa, a żlebki zasłane były świeżo w górach spadłym śniegiem. Zniżyli się więc żlebem 3-im jakieś 100 metrów w dół, i w tem oddaleniu od grani postępując południowem zboczem szczytu, obeszli turnie III II i I, dostali się na przełęcz między Durnym a turnią I, skąd wkrótce wyszli na Durny od południa, a **nie** jak dr. Téry od strony zachodniej.

Następną próbę przejścia ową granią, wykonała słynna turystka angielska Miss Beatrice Thomasson z Edynburga z przewodnikami Janem Bräuerem i Janem Strompfem d. 22 lipca 1899 r. Wyszedłszy zwykłą drogą (drogą Téry'ego na Durny, zeszła panna Thomasson na przełęcz między Durnym a turnią I i zwiedziła następnie turnię I, skąd jednak zejść musiała zupełnie nizko na stronę kotliny Zielonego Stawu Kezmarskiego i północną ścianą wydostała się na szczyt Łomnicy.

(Dokończenie nastąpi).

chołka Durnego Szczytu od strony północnej. Tym ostatnim szlakiem szedł pierwszy p. inż. Ludwik Chałubiński.

Dla chorej młodzieży.

W podanem niedawno w *Przeglądzie* sprawozdaniu z ostatniego Walnego zebrania członków zakopiańskiej «Pomocy Bratniej» zaznaczyliśmy ujawnioną we wniosku zarządu o zmianę statutu — tendencyę do pewnego zredukowania zadań towarzystwa przez ściślejsze, niż dotychczas, określenie jego celów. W zmienionym statucie zarząd stawia mianowicie za główny cel zakopiańskiej «Pomocy Bratniej» utrzymywanie domu zdrowia dla uczącej się młodzieży polskiej, potrzebującej kuracyi w Zakopanem. Doświadczenie, zdobyte w ciągu dwóch lat istnienia «Pomocy Bratniej» w Zakopanem, pouczyło, że po pomoc do towarzystwa zgłasza się tutaj młodzież, dla skutecznego leczenia której koniecznem jest przedsięwzięcie wszelkich w tym kierunku przez naukę wskazanych środków. Doświadczenie to przekonało, że dotychczasowy system pomocy, polegający na umieszczaniu chorych w pensyonatach lub przygodnie wynajętych domach, stanowiących w liczbie dwóch, trzech albo czterech niby własny pensyonat, choć system to bardzo kosztowny, nie odpowiada jednak celowi. Zarząd tedy, idąc w myśl zasady stale

Na biedę.

Cieniom ś. p. Dr. Chałubińskiego.

Najstarsi ludzie we wsi próżno łamali sobie głowy, chcąc odgadnąć co z tego będzie. W początkach stycznia 1873 roku pojawiła się nad Giewontem gwiazda z ogonem, którego miotła sięgała daleko na północ, aż ku Babiej górze. Gwiazda ta posuwała się powoli na wschód ku Spiskiej Turni i wreszcie znikła gdzieś w przestworzach niebieskich. Zaraz jednak spadły śniegi tak wielkie, że zaledwie dachy domów po wsi widać było, ludzie grzebali głębokie nory, by módz przechodzić jeden do drugiego. Jak zima długa, najlżejszy wiatr nie zdmuchnął nigdzie śniegu ze strzechy, śnieg, jak nakurzył, tak leżał do samego świętego Filipa i Jakuba. Słońce dawno już zachodzi za Urchoci wierch, w dolinie, nad Witowem, innych lat o tym czasie ogrody wszędzie się już zieleniły, pługi w najlepsze orały zagony, a dziś 1-szy maja, jarmark w Nowym Targu i sankami trzeba jechać, śniegi wielkie na chłopa, drogi takie jak groby głębokie

— Ej, co złe, to złe kumotrze — mówieli jeden. do drugiego gospodarze, stając z rana na podwórkach — jak się już od dziśka nie odmieni, to bieda!

— Ej, tak, tak... Bóg to już wie, co to bedzie śnami — kiwając głowami powtarzały gosposie.

Nikt nie mógł odgadnąć wyroków boskich. Aż tu koło południa ołowiane chmury poczęły się rozpadać i wyjrzało z poza nich cieplutkie słońce, jakby stęsknione za ziemią. Ruszył także wietrzyk halny pędząc poszarpane chmury daleko na północ i ciepłem swojem muskając śniegi tak, że pod wieczór gdzieniegdzie można już było widzieć kopliny.

wyznawanej przez swego kierownika dra Żychonia, że w dobrych celach «mierz siły na zamiary, nie zamiar według sił», pomimo zupełnego braku materyalnych środków dla urzeczywistnienia tak śmiałego zamiaru, postanowił jednak dążyć do niezwłocznego stworzenia sanatoryum dla młodzieży. Chcąc dla pięknych tych dążeń swoich zdobyć jakieś choć w przybliżeniu określone granice, jakieś praktyczne wskazówki, pozwalające choć jako tako zoryentować się w rozmiarach i potrzebach szlachetnego przedsiębiorstwa, zarząd zaprosił na naradę grono ludzi życzliwych dla idei «Pomocy Bratniej». Narada ta odbyła się dnia 24-go b. m. w biurze p. Komisarza i wzięli w niej udział oprócz członków zarządu pp. dra Żychonia, K. Przybylskiego, M. Siudaka i sekretarza zarządu, także p. komisarz Piątkiewicz, dr Janiszewski, dr Dłuski, inżynierowie p. Grużewski, Zienkiewicz i Praus, i redaktor naszego pisma p. D. Bek.

Z zaproszonych nie przybyli na naradę p. inżynier Engel, nieobecny tego dnia w Zakopanem, i hr. Wł. Zamoyski.

Celem narady było przedewszystkiem zdecydowanie do stworzenia czego dążyć należy, czy ma to być coś w rodzaju pensyonatu dla leczącej się młodzieży, czy też starać się trzeba o dźwignięcie sanatoryum w całem tego słowa znaczeniu, a następnie chodziło o ułożenie idealnego planu przedsięwzięcia, aby zdać sobie sprawę z wielkości środków, potrzebnych do zrealizowania tego planu.

Co do pierwszego pytania zdecydowano, że jedynie racyonalnym krokiem będzie budowa sanatoryum, uwzględniająca wszelkie nowożytne wymagania dla tego rodzaju zakładów. Biorąc zaś miarę z dotychczasowej frekwencyi chorych w pensyonatach «Pomocy Bratniej», uznano za niezbędne obliczenie rozmiarów sanatoryum dla umieszczenia 60 chorych. Zdaniem specyalisty p. Prausa, budującego obecnie sanatoryum dra Dłuskiego, koszt takiego budynku z własnem oświetleniem elektrycznem, z ogrzewaniem centralnem, kanalizacyą, wodociągami i urządzeniem wewnętrznem wyniesie około 280.000 koron.

Tak zatem w ogólnych zarysach przedstawiają się granice śmiałego ale pięknego projektu, podjętego przez zarząd zakopiańskiej «Pomocy Bratniej». Na urzeczywistnienie tego projektu zarząd posiada obecnie wprawdzie tylko 600 koron gotówki, ale za to wielki zapał dla sprawy, gorące jej umiłowanie i silną wiarę, że na cel taki, jak ratowanie zdrowia i życia kształcącej się młodzieży, społeczeństwo, a szczególniej zamożniejsze jego jednostki ofiar nie poskąpią. A to już dużo, takimi środkami, jak zapał, umiłowanie celu i wiara w ludzi, można zdobyć wszystko. W danym wypadku zadanie jest o tyle jeszcze ułatwione, że celu nie potrzeba uzasadniać, bo on się sam za siebie tłómaczy, bo niema, nie może być dwóch zdań co do ważności tego celu, bo ze względu na jego narodowe, społeczne i humanitarne znaczenie, niepodobna wprost przypuścić istnienia jego przeciwników.

Dążenie do stworzenia własnego domu istnieje już od roku, świadczy o tem bodajby zebranie na ten cel owych 600 koron, dążenie to jednak miało dotąd charakter zmierzania do jakiegoś odległego, mglistego celu. Teraz cel ten, przybrawszy wyraźne

---

Trzeciego dnia w każdej oborze, z rana widać było gosposie, kropiące wodą święconą narzędzia rolne i bydlęta, które wychodziły orać. Pan Bóg w dwóch dniach niedolę ludzką zamienił w szczęście. W trzy tygodnie potem owies i ziemniaki pokryły zagony, nawet grzyby w lesie rosły obficiej niż zwykle, a nie mogąc się pomieścić na ziemi, wzrastały na pniach drzew, co zwracało uwagę ludzi, że to — na biedę.

Doliny i hale wnet się pokryły bujną zielenią i rozbrzmiały też wkrótce wesołym gwarem juhasów i pasącego się bydła. Lecz niedługo cieszono się tem szczęściem. Na Boże Ciało spadł śnieg na dwa sążnie grubości i leżał przez cały tydzień. Bydło ryczało, odżywiane tylko smreczyną, ludzie we wsi po płotach przechodzili od chaty do chaty. W górach co chwila obrywały się śniegi w upłazach, z szumem i grzmotem zawalając żleby i doliny lawinami. Na reglach młode drzewa oblepione mokrym śniegiem łamały się w połowie pod jego ciężarem.

Dziwnie to brzmiało dla ludzkiego ucha: na halach lawiny huczały i grzmiały, jak w jakichś warowniach ogniem ziejące armaty, niżej na reglach i w dolinach szedł suchy trzask łamiącego się drzewa, jak nieregularne karabinowe wystrzały. Różnie różni ludzie to sobie tłomaczyli: wojskowi — wojnę w tem przewidywali, starzy również mówili — cosi będzie za bieda, młode lasy łamie, młody naród wyginie... to na biedę!

Zwierzęta dzikie, sarny i kozice, przewidując instynktowo przed czasem to wszystko, pozłaziły ku rzece w doliny, tam jednak zawalone mokrym a wielkim śniegiem całe stada na miejscu z głodu popadały, inne zasypały lawiny.

ściślej określone formy, zbliżył się niejako, stał się uchwytniejszym, a zatem i dążenie do jego osiągnięcia będzie pewniejszem, śmielszem. Bo i czyż można wątpić, że ludzie możni, że kraj, że społeczeństwo całe będzie głuchem na wołanie o pomoc dla młodzieży, której choroba kształcić się nie pozwala, wydziera siły do pracy dla kraju potrzebne, przedwcześnie gasi młode życie, któreby może potem świeciło długo jasnym, ciepłym płomieniem cnót obywatelskich, ofiarnych trudów dla dobra ludzkości. Nie, na taki cel środków nam nie braknie! *R.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Szkoła realna. Rada gminna na ostatniem posiedzeniu d. 30-go z. m., postanowiła zawiadomić Radę szkolną krajową, że obowiązuje się uczynić zadość warunkom niezbędnym do uzyskania prawa publiczności dla szkoły. Ponieważ jednak warunki te a głównie skompletowanie odpowiednio ukwalifikowanych sił nauczycielskich, pociągnie za sobą znaczniejsze koszty, utworzyło się więc konsorcyum, gotowe pokrywać możliwe niedobory. Jest więc uzasadniona nadzieja, że we wrześniu zostanie już otwartą pierwsza klasa szkoły realnej w Zakopanem.

Kurz na ulicach wywołany kilkudniową suszą w ubiegłym tygodniu, wywołał ze swej strony liczne narzekania na opieszałość zarządu klimatycznego. sprawiedliwość jednak każe przyznać, że w danym wypadku nie opieszałość winna złemu. Polewanie ulic dopóty będzie chromało w Zakopanem, dopóki nie zostaną zaprowadzone wodociągi, skrapianie bowiem za pomocą beczkowozów wymaga urządzeń, które co rok muszą być na nowo zaprowadzane we właściwym dla siebie czasie i pociągają za sobą pewne wydatki. Obecnie urządzenia te — drewniane koryta do napełniania beczkowozów, umieszczone przy potokach w kilku miejscach — już są gotowe i od poniedziałku skrapianie ulic odbywa się o ile to możliwe, prawidłowo. Nie zawadzi przy tej okazyi zwrócić uwagę na to, że lat poprzednich skrapianie ulic rozpoczynało się dopiero od połowy lipca, wcześniej bowiem jest tak mało osób w Zakopanem, że zarząd klimatyczny pomimo najlepszych chęci nie może zebrać środków potrzebnych do urządzenia jak należy kosztownej i skomlikowanej sprawy skrapiania za pomocą beczkowozów. Na usprawiedliwienie swoje, przynajmniej do pewnego stopnia, Klimatyka nasza może przytoczyć świeżo umieszczone w dziennikach korespondencye z tak renomowanych stacyi klimatycznych, jak Abazzya i Meran, gdzie również rozlegają się skargi na kurz nie do zniesienia, a przecież w Abazzyi taksa klimatyczna wynosi 48 kor., a w Meranie 36 i więcej.

Baczność Sokoli! Szermierka odbywać się będzie w sali gimnastycznej druha dr. Piaseckiego we wtorki i piątki od 6—8 wieczorem, w niedziele zaś i święta od 10—12 przed południem za opłatą 1 korony miesięcznie. *Wojciech Szukiewicz*
prezes.

Wycieczka. W sobotę d. 31 z. m. przyjechało do Zakopanego pociągiem o godz. 7-ej rano trzydziestu

---

Na rozkaz Boski minęło i to. Pasterze i bydło odetchnęło swobodnie w górach, gazdowie we wsi, spoglądając na zagon cieszyli się, bo stłoczone przez śniegi zboże i uprawy rolne podniosły się i rosły znowu bujnie, aż dziwo. Wtem pojawiają się na halach niedźwiedzie, które po uprzątnięciu padłej pod śniegiem zwierzyny, rzuciły się na bydło z taką żarłocznością, że trudno było ludziom dobytek swój obronić, musiano się w połowie lata do wsi z hal zredykować.

Rozważając to wszystko bacowie i juhasi kiwali głowami i mówili, że to nie na dobre, że to na biedę być musi.

Do tego jeszcze ci pasterze, którzy byli w szałasach umieszczonych na wyżynach otwartych hal, widzieli przez trzy dni z rzędu siwe dymy, unoszące się nad całą nowotarską doliną. Trzeciego poranku dymy te poczęły już Zakopanego dosięgać trzema wydłużonymi jak węże językami. Zerwał się wiatr halny i targał tymi wężami dymów, z których jeden wdarł się w przesmyk przy samej Gubałówce, drugi pełzał po środku, a trzeci wił się ponad Olczą. Wtem nowy prąd wichru zawył w szczerbinie Giewontu, zahuczał Czerwony Wierch, rykła Świnnica. Dwa pierwsze węże dymu zaraz uległy w walce, ale ten trzeci zwężał się, wydłużał, szamotał a nie ustępował, jakby usiłując koniecznie przedostać się na zachód, ale darmo, wiatr zwyciężył, Ludzie i to zjawisko natury tłomaczyli sobie także — na biedę.

. . . .

(Dokończenie nastąpi).

uczniów seminaryum nauczycielskiego w Krośnie, pod wodzą prof. Pietrzyckiego, z zamiarem zrobienia wycieczki przez Zawrat do Morskiego Oka. Niestety wobec zimowego jeszcze zupełnie stanu gór o wykonaniu zamierzonej wycieczki nie moglo być mowy. Skończyło się więc na przechadzce po Zakopanem i po spożyciu zaimprowizowanego śniadania, żadna bowiem z miejscowych restauracyi nie była przygotowaną na ugoszczenie tylu ludzi, odjechano z powrotem pociągiem o godz. 10-tej rano. Grupa ta seminarzystów zwiedziła już przedtem Szczawnicę, do której przyszła pieszo z Nowego Sącza.

Karygodne niedbalstwo. Dnia 30-go z. m. o godz. 1-ej w południe, dr. Borzęcki ze Lwowa, jadąc z rodziną przez Kościeliską dolinę, omało nie uległ wypadkowi, którego skutki mogły być straszne. Tuż za Bramą dr. B. spostrzegłszy powalone drzewo, zagradzające drogę, zatrzymał furkę, w tejże chwili runęło w to miejsce drugie ścięte drzewo, wlokące za sobą lawinę śniegu i wielkie głazy. Gdyby więc nie zatrzymanie się jadących z innych zresztą powodów, wszystko to wpadłoby na furkę, przyprawiając siedzących w niej jeśli nie o śmierć natychmiastową, to o niezawodne kalectwo. A wszak łatwo chyba było przewidzieć, że w południe pogodnego dnia może ktoś doliną Kościeliską przejeżdżać lub przechodzić. Sądzimy, że administracya dóbr Zakopane, do których lasy tamte należą, obowiązaną jest nawet do takiej elementarnej dbałości o dobro publiczne. Wystarczyłoby zagrodzenie drogi prostym bodaj drągiem, na czas spuszczania ściętego drzewa, a zapobiegłoby się skutecznie wystawianiu na szwank ludzkiego życia lub zdrowia.

„Res sacra miser".

Świętem jest miłosierdzie, kiedy tuli pod swoje opiekuńcze skrzydła wydziedziczonych, głodnych, bezdomnych, zmordowanych niedolą, kiedy pomoc im niesie, pociechę i ukojenie. Szpital nie jest szafarzem miłosierdzia, inne on ma zadanie, on nie ociera łez pokrzywdzonym, nie pociesza strapionych, lecz tylko chorych, goi rany ciał. A jednak i on ma prawo nad wrotami swemi wypisać «*Res sacra miser*», bo i do jego wrót kolacze dużo ludzkiej niedoli po święte miłosierdzie. A niedola to ciężka również, może nieraz i cięższa nawet niż niedola wydziedziczonych i głodnych, wydzierając bowiem niemocą powalonym ciałom możność pracy na chleb, nie daje jednak piętna uprawnionych do miłosierdzia, nie dozwala nawet starać się o nie.

I szpital zakopiański dla takiej niedoli stoi zawsze otworem, wkraczających w jego progi nie pyta, czy mogą pobyt w niem opłacić, przyjmuje wszystkich potrzebujących jego pomocy, choć szpital to szczupły i ubogi, bardzo ubogi, a tak bardzo potrzebny.

Leży oto przed nami «Sprawozdanie szpitala zakopiańskiego za 1900 i 1901 rok», ogłoszone drukiem przez dyrektora szpitala dra Janiszewskiego. Wykazuje ono z jednej strony ogromną pożyteczność zakopiańskiego szpitala, z drugiej zaś wykrywa, na jak niepewnych podstawach opartem jest istnienie tej tak potrzebnej, tak humanitarnej instytucyi. Jest to drugie i trzecie sprawozdanie, pierwsze bowiem obejmowało czas od założenia prowizorycznego szpitala, tj. od 15-go maja 1899 r., do 15-go maja 1900 roku. Dzisiejszy stały szpital otwarty został w listopadzie 1899 r.

Z dwuletniego więc tego sprawozdania okazuje się przedewszystkiem, że ilość korzystających z jego usług stale i znacznie wzrasta. Kiedy bowiem w ciągu 1900 r. leczyło się w szpitalu 124 osób, w r. 1901 już 182 osoby tj. blizko o 50% więcej, a wiemy, że w ciągu pięciu miesięcy bieżącego roku było w szpitalu chorych więcej, niż w ciągu całego zeszłego roku.

Wśród zgłaszających się do szpitala największy procent (w roku 1900 — 50·8%, w r. 1901 — 45%) stanowią chorzy, potrzebujący pomocy chirurgicznej, potem z chorobami wewnętrznemi (31% i 39%), dalej przypadki akuszeryjne (6·4% i 9·3%) i wreszcie choroby zakaźne (11·2% i 6·5%). Rezultaty leczenia w szpitalu były wyborne, gdyż zupełne wyleczenia stanowiły w r. 1900 blizko 80%, w r. 1901 przeszło 87%, wypadki śmierci zaś 5% i 3%, reszta przypada na polepszenia.

Przyjrzyjmy się teraz, jakim kosztem zdobywają się te wyśmienite rezultaty. Na ogólny dochód, wynoszący w r. 1900-nym 4761 kor., złożyły się następujące wpływy: 122 kor. z ofiar, 2282 kor. z zabaw i 2356 k. zwroty kosztów leczenia; w r. zaś 1901 na 5021 k. dochodu było: z ofiar 1302 k., z zabaw 1737 k., ze zwrotu kosztów leczenia 1663 k. i subwencya od Komisyi klimatycznej 200 k. W wydatkach, wynoszących w 1900 r. 4642 k., a w 1901 r. 4877 k., pensye Sióst miłosierdzia i stróża stanowiły 1918 i 2037 k., reszta zaś szła całkowicie na żywność i lekarstwa dla chorych, na opał, światło, pranie, desinfekcyę itp. Pomoc zatem lekarska, jak widać z powyższego zestawienia, jest zupełnie bezpłatną. A oprócz dyrektora szpitala dra Janiszewskiego, będącego głównym ordynatorem, pracują w szpitalu następujący lekarze: dr. Gawlik, chirurg, dr. K.

Beaurain i dr. Wojczyński, a także pomagali czasem dr. Żychoń i medyk Koszutski. W r. 1901 zaprowadzonem zostało przy szpitalu bezpłatne ambulatoryum dla ubogich chorych, które prowadzi dr. M. Wojczyński. I jeszcze jeden ważny szczegół: wśród leczących się w szpitalu górale zakopiańscy stanowią przeszło 80%, a jednak gmina tutejsza nie dała od siebie na szpital ani grosza. Czemu? Wszak w budżecie gminnym, wynoszącym z górą 30 tysięcy kor., mogłaby się przecież zmieścić bodaj drobna, a dla szpitala jednak ważna pozycya. Znając jednak historyę powstania szpitala, wiedząc ile twórca jego dr. Janiszewski, pokonać musiał przeszkód stawianych przez przewódców gminy, nim dobrą tę sprawę doprowadził do końca, nie można się dziwić temu dziwnemu stanowisku Rady gminnej wobec jednego z największych dobrodziejstw dla gminy. Dziwić się nie można, ale ubolewać nad tem wypada, że ludzie, poświęcający prywatą podsycanemu zacietrzewieniu swemu nawet ból ufających im ubogich, ciemnych braci, że ludzie tacy rządzą tutaj wszechwładnie i chodzą otoczeni samozwańczo włożoną na siebie aureolą «obrońców miejscowego ludu». «Wrogowie ludu», którzy wywalczają dla ludu szpitale od «obrońców» jego, i leczą jego cierpienia kosztem sił własnych i drogiego czasu, i «obrońcy ludu» którzy odmawiają szpitalowi wszelkiej pomocy, choć ją dać mogą, a oszczerstwami biją w ofiarnych pracowników, i to jest rzeczywistość, to nie ibsenowski dramat. Tak, ubolewać tylko można, że lud ten daje się zwodzić tak łatwo i na skinienie bezlitośnych augurów swoich ręką z ran wyleczoną w szpitalu ciska kamieniem w tych, którzy go leczyli.

Szpital jednak w Zakopanem, oparty bodaj tylko na ofiarności publicznej, istnieć przecież będzie, bo nie zbraknie przecież ludzi ofiarnych, nie zbraknie u nas takich, dla których *res sacra miser*.

D. B.

Lista gości w Zakopanem

od d. 26-go maja do 3-go czerwca.

Oborski Ludwik	Lwów	Hot. Kuliga
Koziański A. z żoną	Kraków	«
Gardinerowa	Warszawa	H. «Mors. Oko»
Sienkiewiczówna	»	»
Abakanowiczówna Z.	Paryż	»
Miszkiewicz Wilhelm	Lwów	»
Deptuchowie	Kraków	Hotel Kuliga
Nowakowiczowa M. z córką	Litwa	Kościeliska
Ostromęcki Aleksander	Piotrków	»Pepita»
Stablewska Anna z córką	Poznań	Chramcówki 16
Friepls C.	Wiedeń	«Liliana»
Rogóyski Kazimierz	Król. Polskie	«Szałas»
Dr Salz Adolf	Tarnów	H. «Mors. Oko»
Adler Maks	Wiedeń	»
Kaczmarski Wład. z żoną	Kraków	»
Pakies Józef	»	»
Stablewska Elżbieta	Poznań	Chramcówki 25
Bakerówna	»	»
Żeleńska z córką	Kraków	«Marya»
Schröderówna Wanda	Lwów	Chramcówki 36
Dr Midowicz Kazimierz	Drohobycz	«Klemensówka»
Zechówna Anna	Gub. Warsz.	»
Brechowa Hel. z rodziną	»	»
Przytulska Celina z rodziną	Król. Polskie	«Szałas»
Metoń Józef	Krosno	Hot. Turystów
Zieliński Mieczysław	Strutyń	Hotel Kuliga
Zawitowski Ludwik	Kraków	Hot. Turystów
Rychlik Tadeusz	Wadowice	Hotel Kuliga
Czyżowa Leopoldyna	Czaple	Chałubińsk. 4
Czyż Władysław	»	»
Ochocka Józefa	»	»
Pieniążek Wład. z rodziną	Lwów	Kasprusie 17
Cichocka Kornelia	»	»

Razem osób 45. Ogółem od 1-go stycznia 1320.

KOLIBA
ul. Kościeliska
L. 34.

6 pokoi umeblowanych
z werandami, kuchnią, śpiżarnią, łazienką, piwnicą i drewutnią. — Z pościelą, naczyniami kuchennemi i stołowemi, porcelaną i srebrem, bielizną stołową i t. p. na sezon letni
do wynajęcia.
W razie potrzeby stajnia i wozownia.

Do sprzedania drzewo bukowe opałowe, po cenie 30 koron za sążeń czyli 4 metry przestrzenne z dostawą do domu. — Wiadomość w «Klemensówce» ulica Jagiellońska. 5—2

3—1
Masło deserowe
wybornej jakości wysyła za zaliczką po cenie 2 kor. 20 h. za kilo, loco poczta Jedlicze,
Mleczarnia dworska w Jedliczu.

KALENDARZYK TATRZAŃSKI
„Zakopane i Tatry"
Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 222 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacyi klimatycznej i w sklepie S. Ciszewskiego.
Cena w ładnej oprawie 2 kor. 40 hal.

FABRYCZNY SKŁAD
posadzek dębowych deszczułkowych i podłóg fryzowych sosnowych
TADEUSZA KALICIŃSKIEGO i Sp.
w Zakopanem.
Podejmuje się także wszelkich reperacyi posadzkowych i podłóg tj. szpanowania i odczyszczania po cenach umiarkowanych. — Gwarantuję za suchy i doborowy materyał i ceny niższe niż firm krakowskich. Będę się starał zadowolnić pp. Właścicieli sumiennem wykończeniem powierzonej mi roboty. **Zgłoszenia przyjmuje Jakób Nowakowski kaflarz, ul. Kościeliska.** 4—4

LEKCYI FRANCUSKIEGO i NIEMIECKIEGO
udziela młoda osoba, która kształciła się w obu językach we Francyi i w Niemczech. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w willi «Gierlach» przy Krupówkach obok hotelu «Staszeczkówka». 3—3

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO
I. F. J. KOMENDZIŃSKI
Zakopane, Krupówki.
Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atłasie.
Wszystkie przedmioty są pod gwarancyą wyrobu krajowego.

WILLA KARPACKA
Ogrodowa 5.
PENSYONAT
ANNY KRZYKOWSKIEJ
Pokoje z werandami na lato i zimę. — Zgłoszenia przyjmuje w miejscu. — Kuchnia wzorowo prowadzona. — Konie w razie potrzeby do wyjazdu w miejscu. 10—2

CENY KRAKOWSKIE.
K. TOMASZEWSKI
Zakopane, Krupówki 35
vis-à-vis Hotelu „Morskie Oko"
Niniejszem mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że d. 3 maja 1902 r. otworzyłem
HANDEL
porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, herbaty, wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, który polecam życzliwym i łaskawym względom. 4—2
Staraniem mojem usilnem będzie zadowolnić wszelkie wymagania tak pod względem jakości towaru, jak i cen możliwie najprzystępniejszych.
CENY KRAKOWSKIE.

FILIA MLECZARNI PRZEWORSKIEJ

ks. Andrzeja Lubomirskiego i Stan. hr. Mycielskiego
w Zakopanem, Krupówki 56
poleca
Masło deserowe i kuchenne, Sery krajowe
Mleko sterylizowane.

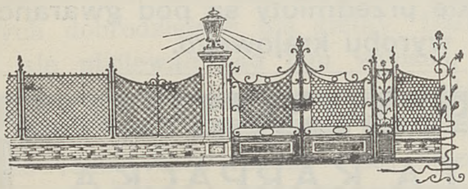
12—1

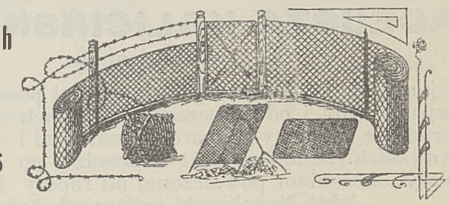
J. GORECKI I SPÓŁKA

Adres telegr. GORECKI FABRYKA KRAKÓW.

Telefon Nr 277.

PREMIOWANA FABRYKA
konstrukcyi żelaznych, siatek maszynowych i wyrobów ornamentalnych kutych
W KRAKOWIE
ulica św. Wawrzyńca l. 26





poleca swoją
fabrycznie urządzoną pracownię do robót ornamentalnych kutych, konstrukcyjnych, budowlanych mebli żelaznych, łóżek i siatek maszynowych.

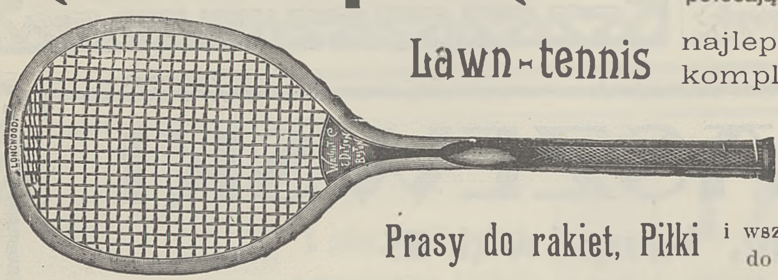
Wszelkie ogrodzenia siatkowe pojedyncze i ozdobniejsze, w każdej wysokości, wraz z bramkami i furtami. Siatki ochronne do kominów, okien i do przesiewania piasku, łóżka pojedyncze i angielskiego systemu z materacami sprężynowymi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. — Wzory i cenniki przesyła odwrotnie.

Ceny przystępne z dostawą kolejową i montowaniem na miejscu. 25—7

Reim i Spółka Rynek 37. Linia A-B. Kraków

polecają najtaniej:

Lawn-tennis najlepsze angielskie kompletne.



Rakiety z pierwsz. firm angielskich i amerykańskich.

Prasy do rakiet, Piłki i wszelkie inne przybory do tegoż pojedynczo.



HAMAKI dla dorosłych i dzieci.

Krokiety, Kule i Kręgle, Przyrządy gimnastyczne, Huśtawki ogrodowe, Piłki i Balony gumowe, Piłki nożne „Football".

Przybory do rybołowstwa w największym wyborze.

Necesery i Rzemyki do podróży.
Wanny i miednice gumowe do składania.
Kubki i flaszki podróżne.
Opal, Aphanizon, Feraxolin
i inne środki do czyszczenia sukien z plam.
Plasterki i tynktura na nagniotki.
Czepki, Kapelusze i Pantofelki do kąpieli.
Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.
Mydło do kąpieli nie tonące.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania żółtych, czarnych i popielatych bucików. Lakiery na kapelusze.
Podeszwy wkładkowe do bucików, chroniące od potu.
Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Wody toaletowe.
Szczotki, Grzebienie, Lusterka, Gąbki i inne artykuły toaletowe.
Farby olejne lakierowe do podłóg.
Wyroby szczotkarskie.
Linoleum tryesteńskie, Ceraty, Chodniki, Rogóżki.
Środki owadogubne, Środki desinfekcyjne.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE. — DWA RAZY DZIENNIE WYSYŁKI POCZTOWE.

Redaktor odpowiedzialny: Leonard Mataszewski. — Wydawca «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.